

Pilarczyk, Zbigniew

"Pomoc weteranom, rannym i chorym na ziemiach polskich w latach 1806-1807", Tadeusz Srogosz, Częstochowa 2001: [recenzja]

Medycyna Nowożytna 9/1 - 2, 206-209

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Historia, jak wiele innych nauk humanistycznych przez ostatnie kilkanaście lat przeżywa okres, w którym jeszcze raz należy spojrzeć na to jaką rolę ma pełnić i według jakich kanonów należy prowadzić badania. Jestem przekonany, że właśnie historia stanęła na pewnym rozdrożu metodologicznym. To co było jeszcze do niedawna obowiązującą zasadą, okazało się z gruntu fałszywym założeniem.

Sytuacja ta spowodowała, że teoretycy historii podjęli prace mające dać pozostałym takie narzędzia, które gwarantować miały, że obraz przeszłości dzięki nim przedstawiony byłby prawdziwy.

Narracja historyczna, jak ją nazwał Jerzy Topolski, miała być maksymalnie zbliżona do obrazu przeszłości, tak jak na to pozwalało przygotowanie i obiektywizm badacza. Zapewne wszystkie te okoliczności spowodowały, że nauka zaczęła spoglądać na metodologię która swą świetność przeżywała w XIX wieku.

Prostą konsekwencją tej sytuacji było pojawienie się w metodologii badań postmodernizmu. Niektórzy teoretycy, a w tym T. Srogosz utożsamiają ten sposób prowadzenia badań z mikrohistorią. Odnoszę wrażenie, że taka postawa jest przyjęciem bardzo wygodnej pozycji badawczej, która zwalnia od głębokich i szeroko pojętych założeń badawczych. Dzięki temu całą energię można skierować na analizę dużej liczby, ale drobnych zdarzeń z przeszłości. Postawa taka jest tłumaczona chęcią pokazania minionej rzeczywistości, taką jaka ona była ze wszystkimi blaskami i cieniami. Historia wojen i wojskowości wydaje się, w mniemaniu niektórych badaczy, doskonałym materiałem dla prowadzenia tak pojętych badań.

Wojna zawsze będzie miała dwa oblicza – zwycięstwa i klęski. W dawnych epokach rzemiosło wojenne było przywilejem rycerstwa, reszta społeczeństwa stała wobec konfliktu jakby na uboczu. Z kolei czasy nowożytne, począwszy od wojny trzydziestoletniej, stworzyły sytuacje, w której wojna stała się zdarzeniem totalnym, angażującym wielkie armie ale i całe społeczeństwa. W przekonaniu wielu wojna przestała być szlachetnym zajęciem, by stać się brudną i przerażającą. Nie chcę przez to powiedzieć, że w średniowieczu taka też nie była. Z całą pewnością jednak skala zniszczeń była o wiele razy mniejsza.

Skutkiem przyjęcia postawy postmodernistycznej było pojawienie się całego szeregu prac historycznych, których autorzy próbowali pokazać również ciemną stronę wojny. W tym nurcie mieści się praca Tadeusza Srogosza. Sam autor mimo, że sam deklaruje, iż nie

jest postmodernistą, jednak przyjmuje konwencję takiego opisu. Sam fakt, że przyjmuje jako pretekst do jej napisania niedostatki dotychczasowych monografii wojen napoleońskich w sferze opieki nad rannymi i inwalidami czy wreszcie organizacji i działania służby zdrowia w jakiś sposób ustawia go w szeregu historyków badających przeszłość w skali mikro. Owa tendencja do maksymalnego zawężania badanego problemu objawia się w momencie, w którym autor kreśli zakres merytoryczny i czasowy swej pracy. Z rzadko spotykaną szczerością dzieli się swymi wątpliwościami, które sprowadzają się do stwierdzenia, iż początkowo chciał pisać o ofiarach wojny w ogóle. „Jeśli jednak przyjmę za prawdziwą tezę, że za ofiary wojny można uważać całe społeczeństwo¹ to wtedy problem nabiera zbyt wielkich rozmiarów i dlatego należy skupić się na „wojskowych ofiarach wojny”. Podobnie rzecz się ma z zakresem czasowym. Autor wybiera tylko dwa lata jako reprezentatywne dla przedstawienia skali problemu., a pozostałe do roku 1815, nie są już potrzebne. Aczkolwiek można przyjąć takie uzasadnienie to jednak dla tak wąsko traktowanego problemu zakreślanie jakichkolwiek ram czasowych jest subiektywne. Problem jest w tym kontekście o tyle ważny, że autor pragnie przedstawić system opieki nad rannymi i chorymi a nie pomoc doraźną, która jest charakterystyczna na polu walki. Przyjęcie czasu tzw. wojny polskiej może stanowić cezurę, ale zastanawiam się czy jest ona reprezentatywna dla przedstawienia meritum problemu.

Zasadniczym nurtem narracji autora jest chęć pokazania jak państwo odnosiło się do problemu opieki zdrowotnej. Co prawda pojęcie państwa jest tutaj pojęciem umownym bowiem jej surogatem była Komisja Rządząca, to jednak podejmowano działania systemowe mające znamiona państwowych. Tak więc wybrany przedział czasowy nie był typowym, z wielu powodów. Przede wszystkim uważam, że był zbyt krótki aby mógł być uważany za wystarczający dla właściwego przedstawienia problemu. W latach 1806–1807 tak naprawdę podejmowano próby, które napotykały na wiele trudności tak ze strony władz polskich jak i francuskich. Owo „rozdzielenie jaźni” spowodowane, że w rzeczywistości terytorium polskie było traktowane przez Francuzów jako teren podbity i przeznaczony do eksploatacji tak siły żywej jak i bazy materialnej oraz co jest najważniejsze dla przedstawianych kwestii, zaplecza lazaretowego Wielkiej

¹ T. Srogosz, *Pomoc weteranom, rannym i chorym na ziemiach polskich w latach 1806–1807*, Częstochowa 2001, s. 7.

Armii, przygotowującej się do kampanii rosyjskiej. Tak więc należy przypuszczać, że tworzona na ziemiach polskich sieć lazaretów miała przede wszystkim służyć żołnierzom francuskim. W moim przekonaniu najlepszym dowodem tego stanu rzeczy jest relacjonowany przez autora spór, dotyczący kwestii czy w koszarach ujazdowskich miał znajdować się szpital wojskowy – polski czy francuski.

Abstrahując od poczynionych uwag formalnych autor podjął się przedstawienia problemu niezmiernie ciekawego i rzeczywiście rzadko poruszanego w monografiach traktujących o wojnach napoleońskich oraz dziejach Księstwa Warszawskiego. Przede wszystkim czytelnik otrzymuje do ręki kompendium wiedzy, poparte wnikliwymi badaniami źródłowymi, na temat organizacji i działania wojskowej służby zdrowia na ziemiach polskich na początku XIX wieku. Przemowny wpływ francuskich władz cywilnych i wojskowych w ogromnym stopniu zaciążył nad próbami nakreślenia kompetencji władz lekarskich. Sytuację taką kształtowały co najmniej dwa powody: jeden wynikający z braku polskich wzorów i tym samym powoływanie się na doświadczenia w tym względzie armii francuskiej, a z drugiej strony fakt, że tak naprawdę to armia francuska zgłaszała zapotrzebowanie na stworzenie systemu opieki nad rannymi i chorymi żołnierzami. Wyrazem tego stanu rzeczy jest fakt, że autor w wielu przypadkach ma trudności w rozgraniczeniu, w którym miejscu np. lazarety wojskowe organizowane na ziemiach polskich, służyć miały żołnierzom wojsk narodowych czy armii francuskiej.

Mimo mikrohistorycznego ujęcia podstawowego problemu badawczego, autor w bardzo umiejętny sposób, stosując specyficzny sposób przedstawiania w postaci swoistych odsłon, pokazuje całokształt spraw związanych z zapewnieniem warunków dla ratowania zdrowia jak i później opieki społecznej nad żołnierzami – weteranami i ich rodzinami, jestem też przekonany, że w niedługiej przyszłości spod pióra T. Srogosza wyjdzie duża monografia poświęcona wojskowej służbie zdrowia okresu Księstwa Warszawskiego.

Nie mogę ukryć jednak swego zdziwienia, które towarzyszyło mi przy lekturze zakończenia omawianej pracy. Zwykle czytelnik oczekuje, że w tym miejscu autor podsumuje efekty swoich badań i sprecyzuje wnioski. I owszem takowe znajdują się w tej części, ale są one sformułowane jakby na marginesie eseju na temat epopei napoleońskiej traktowanej w kategoriach mitu historycznego. I oczywiście gdyby przyszło mi śledzić, monografię pisaną według „tradycyjnego” wzoru to tak skonstruowane zakończenie nie wywołało by mojego zdziwienia.

Lecz mając w pamięci, że autor deklaruje sympatie metodologiczne ku postmodernizmowi to owa sumująca część jest tego zaprzeczeniem.

Reasumując, praca Srogosza jest przykładem ciekawego nurtu badań podstawowych, które mogą stanowić bardzo istotny element tworzenia szerokiego obrazu minionej rzeczywistości. Widać w niej, moim zdaniem, bardzo wyraźnie rozdarcie między zainteresowaniami natury teoretyczno-metodologicznej, a związanymi z historią medycyny. Z całą pewnością monografie takie są bardzo potrzebne, pod warunkiem, że nie będą jedynymi, na podstawie których czytelnik może budować obraz przeszłości.

Zbigniew Pilarczyk